

GONIEC

NR 88
grudzień 2010
REJ "PR" 86
Cena 2zł

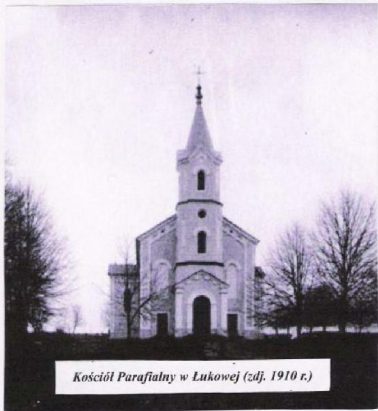
ŁUKOWEJ



MIESIĘCZNIK KULTURALNO – OŚWIATOWY GMINY ŁUKOWA. NAKŁAD 150 EGZ



Wesołych Świąt !!!



Kościół Parafialny w Łukowej (zdj. 1910 r.)



Wesołych Świąt

Rok 1932

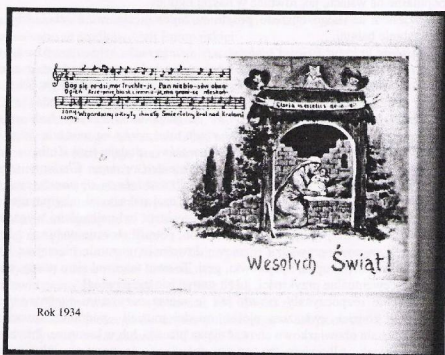
*Przy wigilijnym stole, słów nie potrzeba wiele,
wystarczy jeden gest czuły i jedno ciepłe spojrzenie.
Wystarczy serce otworzyć, aby powitać nadzieję,
uwierzyć, że Bóg się rodzi, tu, teraz w naszym Betlejem.*

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku*

życzy

Redakcja „Gońca Łukowej”

*Pełnych spokoju, radości i miłości Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w ciepłej rodzinnej atmosferze,
Niech Boża Dziecina błogosławi w życiu osobistym i zawodowym,
a nadchodzący Nowy Rok 2011 owocują w szczęście i pomyślność.
Wszystkim Mieszkańcom Gminy Łukowa i Czytelnikom „Gońca Łukowego”
dużo optymizmu i wiary w pogodną jutro oraz pomyślności w realizacji osobistych zamierzeń
życzy Wójt Gminy Łukowa
Stanisław Kozdra*



RADNI GMINY ŁUKOWA ZAPRZYSIĘŻENI 1 GRUDNIA 2010 r.

**Kraczek Tadeusz, Michał – przewodniczący Rady Gminy
Ćwik Józef – wice przewodniczący
Kuska Józef – wice przewodniczący**

Woźniwoda Joanna	Dąbrowski Henryk
Ciepla Jerzy	Ilyz Janina
Iwaniec Adolf	Kowalik Krzysztof
Buczko Andrzej	Hyz Małgorzata
Kuska Krzysztof	Ostasz Stanisław
Ostasz Ryszard	Szostak Józef

Godne święta...

Nazwą „Gody” i Godne ? lub /Godnie/ święta” nazywano okres od Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli. Dlaczego gody, czy godnie święta?. Otóż staropolska nazwa "Gody" była używana w znaczeniu "święto, czas świąteczny", zwłaszcza "święto kończące rok". Niektórzy mieszkańcy Łukowej twierdzą, że nazwa "gody" wywodzi się zapewne od godzenia służby u gospodarzy. Ponieważ taka służba trwała „od Gód do Gód”, tzn. w każdą *Kolędę* była odnawiana na cały rok lub zmieniana. Mówiono, że na św. Szczepana bogatsi gospodarze chodzili po biedniejszych domach: za pastuchami, tzn. godzili chętnych do pasienia krów, owiec i pomocy w gospodarstwie. Co niektórzy zaś objaśniają, że Gody pochodzą od godów, czyli wesela, jakie odbyło się w Kanie Galilejskiej. Nawet mówią o tym słowa bardzo starcej kolędy:

*Hej! Gody, gody,
wnet będzie wino z wody
w Kanie Galilejskiej.*

Wszystkie te dni Godów były bogate w zwyczaje i obrzędy, ale były najlepszym czasem do swatania. Niedgdyś bardzo popularne na wsiach, jak również w naszej okolicy.

Dzisiaj, gdy wiele z dawnego obrzędu poszło w zapomnienie, warto chociażby przez chwilę wspomnieć dawne swatanie babuni.

- „*Wiadomo jesienią, a to już świniak podrośł, a to świeża mąka była, a to grosz z tego czy owego i można śmiało mówić o wydatkach, a to wreszcie na sam posag było z czego i co wziąć: z obór i pełnych zasieków, to i przychodził czas na swatanie*”- oznajmia rozmówczyni w podeszłym wieku. - „*Baby to tylko trajkotały o tym wszystkim, przecie były po robocie i miały już czas, prześcigając się w kojarzeniu par i wyznaczaniu dat ślubu – twierdzi babunia. - Ale od gospodarza zależały najważniejsze decyzje. Pozwalał on lub nie pozwalał synowi na żeniaczkę, a gdy miał córkę na wydaniu, niejako publicznie dawał znać kandydatom na zięcia, że mogą przysłać swatów – dodaje pani Zofia. - „Zaczynały się wielkie sprzątania, hy w razie czego nie spalić się ze wstydu przed swatami. Chłupy w środku bielono, szorowano kuchnie, omytano powaty, uładzano ohejścia. Jeśli widziała im się panna, zachodzili z reguły w któryś czwartek lub sobotę – dodaje babunia. Dawny zwyczaj nakazywał, aby pannie i jej rodzicom oświadczać się nie kawaler, ale wysłany przez niego swat. Swatem był najbardziej wygadany sąsiad lub krewny, często w towarzystwie innych upoważnionych osób, potrafił słownie wybić z każdej sytuacji. Przychodząc do domu dziewczyny prowadził rozmowę dowcipnie, pozornie niemającą bezpośredniego związku ze sprawą. Podawał chęć kupna, np. jałówki, gęsi. To swat targował się o posag, on wodził rej na weselu, na niego spadały ewentualne przykrości, jeżeli ożenek się nie powiódł.*

Same gody weselne rozpoczynały *zwiady* jak je nieraz nazywano, *zapytywania*. Zazwyczaj o wszystkim decydowali rodzice zwłaszcza ojciec: młodzi musieli podporządkować się ich woli. Dziewczyna wówczas musiała obowiązkowo chować się za piecem, lub w komorze. Przybywszy po długiej rozmowie prosili o kieliszek. Albowiem to, czasem mówiono, że naczynie gdyś się zapodziało, a w rzeczywistości dawali do zrozumienia kandydatowi na męża, by szukał szczęścia gdzie indziej. Kiedy przywoływano pannę zza pieca, a kieliszek się znalazł to pytano o zgodę. Często droczyła się, jeśli w końcu upiła połowę, a resztę pozostawiała kawalerowi świadczyć, że godzi się. Wtedy swaty wpraszali się po raz drugi, snując debatę co przyszła żona wniesie w posagu przyszłemu mężowi i co przyszedł mąż odda przyszłej żonie w charakterze wiana. W sprawie posagu dziewczęta niewiele miały do gadania. Rzecz jasna, ojcowie zwykle te posagi dawali bacząc, by każda córka dostawała jednakowo, a gdy zabrakło ojca, obowiązek spadał na brata. Za nim posag został ustalony, to liczono na palcach krowy, płaty pola, drzewa w lesie itp. Nie zaszkodziło zapytać, co synowa przywiezie z sobą w malowanej skrzyni i jakie wiano. Szczęśliwiec, którego wyswatano „*nie zasypiał gruszek w popiele*” podczas sobotnich wieczorów, pędził do wybranki na zaręczyny, potem „*dawał*” na zapowiedzi przez trzy niedziele i odbywało się weselisko na całą wieś.

Zima 1956 r.

Zapiski gospodarskie Macieja Kurowskiego z Łukowej



Kurowski Maciej – urodzony 20 lutego 1903 roku w Łukowej, zmarł 28 sierpnia 1985 roku. Robnik, posiadał około 6 ha ziemi, 2 ha lasów, pszczelarz i właściciel 15 uli. Poborca podatkowy gminy Łukowa. Gospodarz, który od 1947 roku aż do chwili śmierci prowadził dziennik prac gospodarskich.

1 grudzień 1956 rok – 28 lutego 1957 rok:

Dn.1/XII młócono u franka. Dn.3 i 4/XII różne roboty w podwórzu Dn.5 i 6/XII różne zajęcia Dn.7/XII robiłem przy sianach i byłem w Obszy u stelmacha. Dn.9/XI pożyczylem Kurowskiemu st. 350 zł. Dn.10 i 11/XII robiłem przy kieraci. Data listu do Ameryki 9/XII Dn.12/XII różne zajęcia Dn.13/XII byłem w lesie po opał. Dn.14/XII orałem, wynoszono owies. Dn.15/XII różne roboty stach orał u franka. Dn.16/XII byłem w lesie rowerem. Dn.17/XII byłem w lesie po opał U Kurowskich mam 150 zł. Dn.18/XII różne roboty młócono owies, pojechałem do Zamościa Dn.19/XII byłem w Zamościu kupiłem kalosze Dn.20/XII byłem w lesie w zarze po opał. Dn.21/XII byłem w lesie po opał. Dn.22/XII byłem rowerem w lesie rano, pożyczono Biegowi J. pszennej maki 20 kg z torbu. Dn.24/XII przygotowania do świąt. Dn.27/XII wybrano gajowego do pilnowania lasu. Dn.28/XII byłem w lesie dla kontroli Dn.29/XII młócono jęczmień. sprzątnięto 6 cw. czystego i 1 cw. pośladu. Dn.31/XII różne zajęcia w domu.

jajęcia – zajęcia;

kieraci – kierat – urządzenie wykorzystujące siłę napędową zwierząt, np. konia, do napędzania maszyn, choćby młocarni;

młócono – młócono – pozyskiwanie ziarna z kłosa;

w lesie w zarze – w lesie w zarze – lasy położone na przeciwko Cmentarza Partyzanckiego w Osuchach;

cw. – ćwierć – jedna czwarta części korca;

poślad – ziarno nie w pełni wykształcone;

Styczeń 1957 rok:

Dn.2/I jasik pojechał do Mołdów, młócono owies 1 kope Dn.3 i 4/I różne roboty w domu Dn.5/I pomagałem kowalowi przy kuciu sani Stach był na szarwarku przy odwalaniu śniegu Dn.7/I różne zajęcia Dn.8/I byłem we młynie zm. 50 kg sroty Dn.9/I wzięłem nawóz 100 kg Dn.10/I bito wiepszka, 1/8 sprzedano za 320 zł. Franek wziął 1/8 16 kg Dn.12/I byłem w lesie na zagajniku. Dn.14/I byłem w lesie po opał Dn.15/I byłem w lesie rowerem Wrócił jasik od Mołdy. Dn.16/I byłem w lesie przywiozłem sosnę z pierwszego działka. Dn.17/I różne roboty, byłem rowerem w lesie Dn.18/I przywieziono sosnę z pierwszego działka. Dn.19/I młócono owies motorkem, byłem w lesie w nocy innymi chłopami Dn.21/I różne zajęcia. Dn.22/I byłem w lesie, cechowano u Kusnierza Złapałem zimnego Macha w zagajniku przy znięciu bżozy. Dn.23/I Stach był w lesie po opał Dn.24/I byłem na osuchach z Polugu. Dn.25/I pożyczono żyta u Kurowskich 44 kg 60 dkg z workiem. Dn.26/I byłem we młynie zmełem 100 kg żyta i 20 kg jęczmienia na krupy, byłem na zagajniku. Dn.28/I młynkowano owies Dn.29/I kopiliśmy siewnik w Gomie za zł. 1447.50 gr. Dn.30/I młynkowano owies sprzątnięto 20 korcy, otrzymałem pieniądze od Mołdów. Dn.31/I różne zajęcia.

kopa – 60 sztuk;

kucie sań – drewniane płozy sań należało okuć stałą, aby zabezpieczyć drewno przed ścieraniem się oraz w celu lepszego poślizgu;

szarwark – obowiązkowo mieszkańcy wsi musieli stawiać się do pracy przy budowaniu dróg, mostów, czy też do odśnieżania śniegu; szarwark był oczywiście nieodpłatny;

w lesie na zagajniku – zagajnik, to lasy położone po tej samej stronie, co Cmentarz Partyzancki w Osuchach;

pierwszy działek – lasy położone po tej samej stronie, co Cmentarz Partyzancki w Osuchach, za zagajnikiem;

cechowano – aby ściąć drzewo w lesie należało je najpierw odznaczyć do ścięcia, zgodę na ścięcie wyrażał leśniczy. Po ścięciu leśniczy nadawał numer ściętemu drzewu i nabijał cechówkę z napisem Lasy Państwowe;

Gom – Gminny Ośrodek Maszynowy;

korzec – dawna jednostka objętości dla ciał sypkich, istniało około 300 różnych korców, np. krakowski, warszawski. Po 1918 roku korzec liczył 128 litrów;

Luty 1957 rok:

Dn.1/II młócono łubin. Dn.2/II wzięto sieczkę Dn.4/II byłem w Józefowie na targu sprzedałem 5 worki sieczki za 100 zł. Dn.5/II młócono pszenice 3 kopi Dn.6/II różne roboty w podwórku. Dn.7/II złożyłem podanie o cechowanie Dn.8/II 9/II różne zajęcia Dn.11/II byłem w Józefowie dałem siekierę do stalenia, sprzedałem 6 worki sieczki po 20 zł. Dn.12/II różne zajęcia. Dn.13/II zmieszono 50 kg sroty byłem w lesie w zagajniku i w żarze Dn.14/II złożyłem meldunek na Macha. Dn.15/II pomagałem frankowi przy wieprzku Dn.16/II różne zajęcia Dn.18/II byłem w Józefowie sprzedałem 4 worki sieczki za 78 zł. kupilem rejtak za 25 zł. Dn.19/II różne zajęcia Dn.20/II wozilem drzewo do tartaku. Dn.21/II rżięto i zwożono deski Dn.22/II różne zajęcia Dn.23/II różne zajęcia Dn.25/II otworzono radiowęzeł o godzinie 6 rano byłem na targu w Józefowie sprzedałem 4 worki sieczki za 73 zł. Dn.26/II różne zajęcia Dn.27/II młócono owies. Dn.28/II różne zajęcia, przywieziono kamień frankowi.

Słownik:

sieczka – pocięta słoma na 2-3 cm kawałki, stosowano ją jako pasza dla zwierząt;

kopia – kopa;

siekierę do stalenia – nadanie siekierze twardości, nowego kształtu;

sroty – śruty – dość grubo zmielone ziarno;

rejtak – sito w dużymi otworami;

rżięto – rżnięto;

radiowęzeł – radio lokalne służące do przekazywania ważnych dla mieszkańców Łukowej informacji;



Jan Kurkowski

syn Macieja, urodzony 6 IV 1933 roku, zmarł 27 X 2008; służył w wojsku w Garwolinie w dniach od 13 XI 1953 do 29 X 1955. Przysięga 10 II 1954 rok. Urlop pięciodniowy od 31 X 1954. Zdjęcie zrobione w Łukowej, prawdopodobnie w czasie tegoż właśnie urlopu.

Zagraniczne wojaże mieszkańców Gminy Łukowa (Słowenia i Belgia).

W dniach 8-14 sierpnia 2008 roku w hali głównej lotniska im. Fryderyka Chopina w Warszawie miało miejsce spotkanie studentek Wydziału Chemii UMCS w Lublinie w liczbie trzech, wśród nich była mieszkanka Łukowej, Natalia Kurowska; Uniwersytetu Warszawskiego w liczbie dwóch oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w liczbie również dwóch. Każda z owych trzech grup miała własnego, uczelnianego opiekuna tj. dr Agnieszkę Adamczyk z Lublina, prof. Ewę Bulska z Warszawy oraz prof. Danutę Baralkiewicz z Poznania.

Po usłyszeniu komunikatu o rozpoczętej odprawie powyższy skład udał się do wskazanego miejsca. U niektórych stres, bo to ich pierwsze zetknięcie ze strażą graniczną. W strefie bezcelowej panie, jak to panie, udały się do perfumerii, aby przetestować rzecz jasna na sobie, zapachy największych producentów perfum. Oczywiście ich ceny również. Po godzinie czekania pora odlotu. Wejście do samolotu słoweńskich linii lotniczych Adria, pierwszy kontakt z załogą. Komplet pasażerów i komenda do zamknięcia pokładu. Kołowanie i w końcu start. Za oknem coraz słabiej widoczna nitka „jak Wisła szeroka”. Po jakimś czasie kolejne spojrzenie przez szybkę, a tam ciemne, zielone plamki austriackich Alp. Lekka drzemka i półtorej godziny lotu szybko minęło. Ponownie pasy i lądowanie. Po dotknięciu kołami płyty lotniska w samolocie rozległy się zasłużone brawa dla pilota.

W końcu oczekiwana Lublana – stolica Słowenii. Tamtejsze lotnisko jest dużo mniejsze od naszego Okęcia. Po odebraniu bagaży, na zewnątrz czekał już kierowca, który zabrał nowo przybyłe do Celje – malowniczego miasteczka położonego na płn.- wsch. od stolicy. W czasie podróży podziwiać można było górzyste tereny owego małego państewka: krajobrazy kojarzone z włoskimi widokówkami, domki Słoweńców małe, skromne lecz niezwykle urokliwe. Zakwaterowanie w Celje znajdowało się w domu Św. Józefa przy barokowym kościele z 1680 roku. Kościół ten wybudowali mieszkańcy Celje w podziękę św. Józefowi za ocalenie ich miasteczka od śmiertelnej epidemii. Budowa kościoła jest dość prosta. Charakterystyczne są dwie jednakowe wieże od zachodniej strony kościoła. Jest on jednym z najpiękniejszych kościołów barokowych w Słowenii. Kościół wraz z kompleksem hotelowym mieści się na wysokości ponad 200 m n. p. m., przez co widoki z okien pokoi są niezmiłkie. Zwłaszcza przedzierające się promienie słoneczne przez horyzont potrzepionych gór. Najwyższy punkt miasteczka Celje zajmują ruiny zamku z XIII wieku. Obecnie odbywają się tam turnieje rycerskie, różne festyny, kiermasze oraz koncerty.

Po zakwaterowaniu i posiłku w planie była wycieczka do lokalnego browaru w miejscowości Lasko. Tam oprowadzono polską grupę po browarze, gdzie można było zaznajomić się z procesem technologicznym produkcji piwa. Po zwiedzaniu miała miejsce degustacja piwa, drinków i wody. W Lasko wokół wzgórz znajduje się źródło wody mikrobiologicznie czystszej, z małą ilością węglanów. Wykorzystano więc to bogactwo regionu otwierając browar oraz ośrodek odnowy biologicznej. Po powrocie do hotelu, część z pań postanowiła poznać dolną część Celje. Spacerkiem, z góry było lekko i przyjemnie, gorzej niestety w stronę powrotną.

Kolejny dzień pobytu u Św. Józefa minął na przywitaniu pozostałych gości. Byli to studenci z Portugalii i Bułgarii oraz grupa doktorantów z Estonii i Słowenii. Uroczyste otwarcie Measurement Science In Chemistry Summer School in Celje zainicjował prof. Ivo Leito z Uniwersytetu w Tartu (Estonia). Była to pierwsza edycja Letniej Szkoły Pomiarów w Chemii. Pomysłodawcą byli pracownicy Instytutu Pomiarów i Materiałów Odniesienia JRC-IRMM (Joint Research Center Institute for Reference Materials and Measurements) w Geel (Belgia). Współpracuje on z wieloma uniwersytetami w Europie. Stąd pomysł, aby zachęcić młodych chemików do rozwoju naukowego, między innymi za granicą.

Nauka o pomiarach w chemii zwana metrologią chemiczną, jest niezbędna dla każdego laboratorium. Powinno ono mieć wprowadzony i poprawnie funkcjonujący system zarządzania jakością oraz potwierdzone kompetencje techniczne. Uzyskiwane wyniki zaś muszą być rzetelne i miarodajne. Owe kompetencje laboratoriów potwierdzone przez jednostkę akredytującą (w Polsce jest nią Polskie Centrum Akredytacji) noszą miano laboratoriów akredytowanych. Wymagania co do laboratorium zawarte są w normie PN EN ISO IEC 17025:2005.

Ogólnie rzecz biorąc polska grupa miała niewiele wspólnego z tą problematyką w czasie studiów.

Pierwsze wykłady w języku angielskim i dla polskich studentów - pierwsze tak poważne zetknięcie z angielską nomenklaturą chemiczną. Dało się to zauważyć po rozmowach studentów w czasie wspólnego obiadu. Jeżeli chodzi o ów język angielski, to studenci z Portugalii, o doktorantach z Estonii już nie wspominając, przodowali. Jednak na zachodzie widzi się ciągłą obecność tegoż języka w użyciu. W czasie studiów, takich jak na przykład chemia, nauka języka obcego powinna być kontynuowana bez przerwy, a nie tylko przez dwa pierwsze lata.

W planie następnego dnia były wykłady poświęcone walidacji procedur analitycznych. Wy tłumaczono uczestnikom, jak należy krok po kroku sprawdzać daną technikę pomiarową pod względem naukowym w określonych warunkach stosowania.

Kolejnego dnia organizatorzy zorganizowali dla gości rafting, czyli spływ na pontonie po Savinji, rzece górskiej na północny zachód od Celje. Każdy uczestnik był zabezpieczony w kombinezon z pianki, kask i kapok. Nasze panie dostały do ręki wiosło i po krótkim przeszkoleniu przez młodego, przystojnego, niebieskookiego Słoweńca, wyruszyły wplaw. Wrażenia uczestników były niesamowite, począwszy od ciekawości, poprzez strach, stres, ekscytację, skończywszy na gigantycznej uldze, że w końcu dopłynęły do celu, tj. centrum sportu i turystyki Prodnik. Na samym finiszu bohaterki dowiedziały się, że pokonały ośmiometrowy wodospad. To dopiero wyczyn! Po takim wysiłku fizycznym nie ma to jak mięso z grilla, a do tego kufelek piwa i kieliszek żurawinówki zrobionej przez samą właścicielkę zajazdu. Po tym posiłku był zorganizowany mecz w piłkę siatkową, aby zawiązać bliższe znajomości z cudzoziemcami. Miejscowy gospodarz zaprosił również uczestników wyprawy na lampkę wina do własnej winiarni. Aż miło było patrzeć na jego zbiory, zapal i podejście do jakże szlachetnego hobby, będącego też źródłem jego utrzymania. Zmęczeni wrażeniami i bogactwem naturalnym niezmiernie dopieszczonym przez lokalną, słoweńską ludność, chemicy powrócili do hotelu, marząc tylko o kąpieli i wygodnym łóżku.



Zdjęcie 1. Polska ekipa przed spływem. Jeszcze uśmiechnięte od lewej: Natalia Kurowska, Asia, Kasia, Ewa, Agnieszka, Julia, Magda i Ania.

Czwartek rano ponownie pobudka i kolejna porcja wykładów. Każdemu dały o sobie znać mięśnie po wczorajszym wysiłku.

Piątek – wyjazd do Mariboru, na płn.-wsch. od Celje. Tam studenci zwiedzali Instytut Zdrowia Publicznego, gdzie ważną rolę przypisuje się badaniom dotyczącym medycyny społecznej, higieny, chorób zakaźnych i ochrony środowiska. Budynek instytutu jest nowym obiektem, a to za sprawą pewnej kuny. Przegryzła ona bowiem przewody elektryczne, powodując zwarcie i pożar starego budynku. Szkody poniesione w pożarze zostały szybko odbudowane, wręcz z nawiązką. Dziś instytut ten jest najlepiej wyposażoną placówką tego typu w Słowenii.

Sobota - wykłady.

Niedziela - dzień wolny. Polska ekipa postanowiła wykorzystać go maksymalnie. Padły różne propozycje. Piran – miasteczko wysunięte najbardziej na południowy zachód Słowenii, położone nad Adriatykiem i Lublana – stolica, podobno z pięknym starym miastem. Ostatnia wersja przeważała ze względu na bliską odległość. Do stolicy można było dojechać pociągiem w ciągu półtora godziny. Jak się okazało stara część miasta to urokliwe mosty nad rzeką Lublanią, przypominające Wenecję, stare kamieniczki i kawiarenki zapraszające do środka. Koło południa organizm zmusza do zatrzymania się i schronienia przed słońcem. Można nawet ochłodzić się za pomocą natrysku, jaki jest przymocowany nad ulicą, wysoko, na jednym z wielu skrzyżowań na deptaku. Nad Lubianą góruje zamek, ale tylko od zewnątrz i przed wejściem wygląda imponująco. Wewnątrz miasta cały urok zamku gubi się pośród restauracji, komercji i co za tym idzie tłumu ludzi. Z wiewu zamkowej oczywicie piękna panorama miasta. Gdzieś tam stragany, kiermasze z wyrobami ręcznymi tamtejszej sztuki ludowej. Biżuteria, obrazy, różne figurki wystrugane z drewna. Pole do popisu dla kogoś, kto chce zabrać do ojczyzny choć garść Słowenii.



Zdjęcie 2. Przynieść z nieba na własne życzenie w Lublanie.

Poniedziałek – zaznajomienie uczestników z wcześniej wspomnianą normą „ISO 17025”. Po południu kolejny wyjazd, ale tym razem krótki bowiem do Metrology Institute of the Republic Slovenia (MIRS) w Celje, czyli Słoweński Instytut Metrologii. Tam po całym tygodniu teorii, studenci mogli „pobawić” się w audytów, czyli kontrolerów i przeprowadzić audyt jednej z pracowni tamtejszego laboratorium. Można było poprosić na przykład o świadectwo legalizacji wagi, czyli dokument potwierdzający obowiązkową i prawną kontrolę metrologiczną wagi.

Wtorek – krótki test i praca domowa: zadania rachunkowe oraz każda osoba musiała zawrzeć w swej przyszłej pracy magisterskiej aspekty metrologiczne. Następnie po obronie magisterskiej należało napisać artykuł o owej części metrologicznej i zrobić jej prezentację.

Środa – rano: krótka wycieczka do lokalnej fabryki produkującej biel tytanową. Cinkarna. Biel tytanowa to sproszkowany dwutlenek tytanu (IV). Stosowany jest do produkcji farb, emalii, ceramiki, stosowany w kosmetyce. Po obiedzie powrót do Polski.

Po około dwóch latach od wysłania prac domowych, każdy student dostał zaproszenie na uroczyste wręczenie certyfikatów w Instytucie Pomiarów i Materiałów Odniesienia (IRMM) w Geel, w Belgii. Imprezę tę połączono z 50-leciem istnienia owego instytutu. Jego kierownikiem jest Polak prof. Krzysztof Maruszewski, z Politechniki Wrocławskiej. Na dzień dzisiejszy żadna z polskich studentek nie podjęła pracy naukowej w tym instytucie. Ale wszystko przed nami.



Zdj.3. Pierwszy od lewej: prof. Ryszard Dobrowolski, UMCS w Lublinie; trzeci prof. Drinka Brodhjak-Vocina, Uniwersytet w Mariborze, Słowenia; czwarty: prof. Władysław Janusz, dziekan Wydziału Chemii UMCS w Lublinie; piąty prof. Danuta Baralkiewicz, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu; siódmy prof. Krzysztof Mariuszewski, kierownik IRMM w Geel; dziewiąty prof. Philips Taylor z IRMM Geel; jedenasty prof. Ivo Leito, Uniwersytet w Tartu, Estonia; prof. Eva Bulska, Uniwersytet Warszawski; piętnasty prof. Paweł Kulesza, dziekan Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego; prof. Tadeusz Luty, były rektor Politechniki Wrocławskiej, jeden z trzech Polaków, którym został przyznany Order Rycerski Świętego Sylwestra.



Zdj.4. Studenci z Portugalii, Estonii, Francji, Słowenii i z Polski. Trzecia od prawej, dołem Natalia Kurowska.

Wojaże ... **(Francja, Szwajcarii)** ***Czas pielgrzymowania umacnia nadzieję.***

Matka Boża z La Salette i Lourdes nieustannie otacza nas opieką, szczególnie zagubionych, samotnych, zrozpaczonych, chorych. Przyjmuje błagania o wstawiennictwo u Syna, przyjmuje dziękczynienia za dobre życie, za zdrowie, o czym świadczą liczne wota pielgrzymów. Właśnie do tych świętych miejsc, niestrudzony pielgrzym - proboszcz naszej parafii Ks. Marek Tworek zorganizował 8 - dniową pielgrzymkę. Program obejmował: La Salette, Lourdes, Ars i Einsiedeln w Szwajcarii.

W dniu 21 IX 2010 r. z Chmielka wyrusza grupa 50 pielgrzymów, dając świadectwo, że daleka droga, która nas czeka do przeżycia, pomoże nam zbliżyć się do Boga i będzie miała charakter pokutny. Organizacją tego wyjazdu zajęło się Biuro Turystyczne „Wactor” z Nowego Sącza. Przewodnikiem tej długiej podróży był Jarosław Szmiolański z Gorlic, który wykazał się wspaniałą organizacją oraz podziwiani przez wszystkich za mistrzowską sztukę jazdy po bardzo niebezpiecznych górskich drogach - kierowcy: Jacek Nowakowski i Grzegorz Górski.

Pierwszy dzień – to długi przejazd przez Słowację, Austrię do Tarvisia; tam zakwaterowanie i nocleg. Wczesnym rankiem wyruszyliśmy do La Salette. Jest to mała góraska miejscowość należąca do diecezji Grenoble w południowo – wschodniej Francji, miejsce pielgrzymowania, obok Lourdes i Fatimy najbardziej znane z objawień Maryjnych. Tu właśnie dwojgu pastuszków: Maksyminowi i Melanii 19 września 1846r. objawiła się Maryja. Kiedy dzwony biją na Anioł Pański, dzieci pasące krowy budzą się i widzą dużą, jasną kulę, a później postać „Pięknej Pani”, która siedzi na kamiennej ławeczce i płacze. Ubrana jak okoliczne kobiety, jedynie nad jej głową układają się róże w koronę, czoło ozdabia świetlisty diadem, stopy girlanda z róż, na szyi łańcuch z ukrzyżowanym Chrystusem. Po lewej stronie krzyża młotek, po prawej obęgi (narzędzia męki Chrystusa). „Piękna Pani” – płacze z naszego powodu. Przekazuje dzieciom orędzie, że jeżeli ludzie nie przestaną żyć w grzechu, czeka świat wiele nieszczęść. Był to czas przemiany po rewolucji francuskiej, bunt przeciw Kościołowi, księżom, nie obchodzono świąt, niedziel, pijaństwo. Biskup z Grenoble przyznaje, że 20 lat próbował coś zmienić. Przewrót nastąpił po objawieniu Maryi, kiedy tryśło wyschnięte źródło – świętej, uzdrawiającej wody. Następują nawrócenia. Rozpoczynają się pielgrzymki do tych miejsc. Wielu młodych ludzi poświęca się służbie pielgrzymom, powstają Misjonarze Matki Bożej z La Salette, a później Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej.



Znajdując się na tej wysokości dochodzimy do wniosku, że góry – to uprzywilejowane miejsce na Boże objawienia: na Górze Arrarat zatrzymuje się Arka Noego, na Górze Synaj Bóg ogłasza swoje

przykazania, na Górze Oliwnej rozpoczyna swoje cierpienie, na Górze Golgocie dokonuje dzieła zbawienia. Mamy i polską Jasną Górę – Częstochowę, Górę Kalwarię. Na Świętej Górze La Salette poznajemy cudownych, dziwnych przeżyć, człowiek zatopiony w kontemplacji, wyłączony z otaczającego świata, pragnie być bliżej Boga. Przerazająca cisza, samotność, żadnych tłumów, sklepów, doświadczamy samotności milczących gór i bliskość nieba. Wydaje się, że tu można nawet usłyszeć głos Boga. Obok bazyliki, klasztor zakonny, figura Matki Bożej i każda ludzka dusza zanurzona w głębokiej modlitwie podczas procesji z lampionami po drózkach, po których szła Matka Boża. W tym cudownym miejscu została odprawiona Msza Św. w koncelebrze z zakonnikami polskimi. Podczas spotkania z nimi wręczyłam na pamiątkę duże zdjęcie ofiar katastrofy w Smoleńsku, obiecali, że znajdzie się ono w ich kronice, okazało się, że bardzo dobrze znają sytuację w naszym kraju. Opuszczając ten przepiękny zakątek alpejskich gór, mieliśmy ciągle przed oczyma obraz płaczącej Matki z La Salette, który zmuszał nas do zastanowienia się nad naszym stosunkiem do Maryi, czym my ją zasmucamy.

Dalsza nasza podróż, to południowa część Francji. W drodze do Lourdes zwiedzamy średniowieczny zamek książęcy z XII w. -Carcassonne. Najlepiej zachowane mury obronne w Europie z basztami, bramami, barbakanem w obrębie których znajduje się zamek i Kościół romańsko – gotycki.

Docieramy do Lourdes i uczestniczymy w nabożeństwie różańcowym z lampionami.

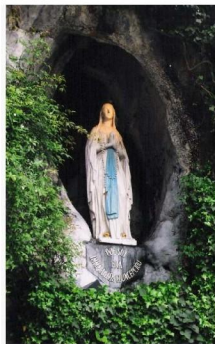
Lourdes – to miasto w południowo – zachodniej Francji u podnóża Pirenejów, nad rzeką Gave. Główny cel pielgrzymek Maryjnych: około 5 milionów pielgrzymów rocznie. Miejscowość związana z objawieniami Matki Bożej 16 – letniej dziewczynce imieniem Bernadetta, córki młynarza. Dziewczynka od dziecka choruje na astmę, później na cholerę, przeżywając jednocześnie dramat rodzinny (matka umiera, ojciec bankrutuje). Mieszkają w zimnej celi po dawnym więzieniu, brak opału. Bernadetta wraz z siostrą i przyjaciółką idzie po drewno. Tamte przeszły przez rzeczkę, Bernadetta chora nie może wejść do wody, czeka aż wróci. Znajduje się obok strefy Massabulle, kiedy ujrzała „Piękną Panią”. Gdy zauważyła u tej Pani różaniec, uklękła, wyjęła swój i zaczęła się modlić. Gdy wróciły dziewczynki Pani zniknęła. Było 18 objawień Matki Bożej i dopiero przy ostatnim dowiedziała się, że to Matka Boża, która powiedziała: Jestem Niepokalaną, która zachęca do modlitwy różańcowej, oraz prosiła, aby tu wybudowano sanktuarium.

Wykopane prawie w samej skale wewnątrz stanowi Grotę Massabielską, gdzie objawiła się Matka Boża. Później obok zostaje wybudowana Bazylika Niepokalanego Poczęcia.

Bernadetta wstępuje do Zakonu Sióstr Miłosierdzia i jej zadaniem jest opieka nad chorymi. Stan zdrowia pogarsza się, następuje atak astmy i 16 kwietnia 1879 r. o godzinie 15.00 – umiera. Dopiero 8 grudnia 1933r. w Święto Niepokalanego Poczęcia Papież ogłasza ją świętą.

Przesłanie z Groty Massabielle skierowane jest do wszystkich ludzi: modlitwa, pokuta, nawrócenie i oczyszczenie. Tutaj Bóg jest nam bliski, dodaje nam siły i nadziei, o to modliliśmy się w Górach podczas Mszy Św.

Obok Groty wytrysło cudowne źródło, natychmiast rozpoczynają się pierwsze pielgrzymki, pierwsze zanurzenia w tej wodzie i pierwsze uzdrowienia. Pięć bazylik tworzą „Sanktuarium z Lourdes”: krypta, Bazylika Niepokalanego Poczęcia, Bazylika Różańca, Bazylika Św. Piusa X oraz Kościół Świętej Bernadetty. Całe Sanktuarium zachwyca każdego z nas swym kunsztem, pięknem architektury w stylu gotyckim. Krypta znajduje się pod Bazyliką Niepokalanego Poczęcia – pierwsza budowla, przed nią dziedziniec kościelny, pod nim Bazylika Różańca. Z placu widzimy: i grotę objawień, i rzekę Gave, i zamek oraz dzielnicę hotelową. Ponad nimi góruje przepięknie wzniesiona Bazylika Niepok. Poczęcia



okrażona kolorowymi witrażami.



Dopiero 30 lat po objawieniu została zbudowana Bazylika Różańcowa. Charakterystyczną cechą tej Bazyliki jest 15 Tajemnic Różańca za pomocą mozaik w 15-stu kaplicach.

Największą nowoczesną bazyliką jest Bazylika Świętego Piusa X, znajdująca się całkowicie pod ziemią, kolosalnych wymiarów wykopana z betonu sprężonego. Na pierwszy rzut oka wygląda jak budowa wymagająca dokończenia. Jest to najbardziej pojemny Kościół Świata, który może pomieścić 25 tys. osób. Najnowszym obiektem sakralnym jest Kościół Świętej Bernadetty. Może pomieścić 5 tys. osób, pięknie oświetlony, posiada sale zebrań, które mogą pomieścić 500 osób, obok znajduje się Kaplica Adoracji, jej prosta budowa ułatwia skupienie w modlitwie.

W czwartym dniu naszego pielgrzymowania odprawialiśmy „Drogę Krzyżową” na tzw. Kalwarii Lourdzkiej. To najbardziej wzruszający moment zbiorowego oczyszczenia pokuty i nawrócenia, kiedy wspominamy Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Trasa Drogi Krzyżowej przebiega wokół doliny bogatej w zielen. Posagi tworzące stacje są wykonane z żeliwa i są nieco wyższe od ludzi. Ostatnio została dołączona XV stacja: „Zmartwychwstanie” w stylu okragłego kamienia opartego o skałę, na którym widoczne promieniste koło - symbol pustego grobu Chrystusa. Niezapomniane będą chwile wieczornych procesji z zapalonymi lampionami. Odbývają się codziennie i prowadzą od placu przed grotą, wzdłuż rzeki Gave i kończą się na dziedzińcu Bazyliki Różańca. Odmawiany jest różaniec w różnych językach, także polskim, następnie śpiew Ave Maria z Lourdes. Blask tysięcy świec pielgrzymów jest symbolem wiary w Chrystusa.

Po południu odbywa się procesja eucharystyczna, od grotty wzdłuż Kościoła Bernadetty oraz rzeki Gave i kończy w Bazylice Świętego Piusa X, gdzie pielgrzymi otrzymują błogosławieństwo. Jaka wymowa tych procesji? „Każdego dnia musimy kroczyć u boku Chrystusa, który jest źródłem życia i światła”.

W dniach 14-15 sierpnia 2004r. na lotnisku w Lourdes wylądował już wtedy bardzo chory nasz Papież Jan Paweł II. Po krótkiej medytacji przy grocie, napił się wody z cudownego źródła i uczestniczył w procesji Różańcowej, gdzie odmówiono pięć tajemnic światła. Na wieczornej procesji tylko pobłogosławił wszystkich z balkonu szpitala. Kiedy uczestniczyliśmy w procesjach, bardzo wzruszający jest widok kalek na wózkach inwalidzkich, którzy prowadzeni są na czele tego pochodu. Są to ludzie cierpiący, którzy ufają, że tylko tu znajdą nadzieję. Idą ludzie, którzy doznali szczególnych łask uzdrowień, mieliśmy okazję przekonać się o tym, widząc pozostawione kule. Można ich tu spotkać wszędzie: w sanktuarium, na ulicy, w procesji, w towarzystwie wolontariuszy. Ich cierpienie wzbogaca ducha sanktuarium. Na każdym zdrowym pielgrzymie, to spotkanie wywiera wstrząsający efekt, czując ich cierpienie, zmusza nas do refleksji nad własnym życiem, uczy się doceniać jak wielkie mamy

szczyć, gdyż stan naszego zdrowia jest lepszy. Wtedy po cichu przepraszamy Boga i szczerze dziękujemy za doznane łaski. Wszyscy niesiemy krzyż, ale może wtedy pomyślę, że mój krzyż nie jest najcięższy. Dzięki temu, że nasza pielgrzymka miała biało-czerwoną flagę, wszyscy poznawali Polaków. Mieliśmy okazję spotkać inne pielgrzymki z Polski, a nawet wolontariuszka podwiozła do nas kobietę na wózku inwalidzkim, okazało się, że to są inwalidzi z Pomorza i co najważniejsze, że zwykła rozmowa, bez rozpacz i tylko ta wielka nadzieja na ulgę w cierpieniu.

Lourdes - to przeciwieństwo La Salette. Tutaj tłumy ludzi na każdym kroku, zatłoczone ulice, bazyliki, bardzo trudno było dostać się w kolejkę, by zanurzyć się w wodzie z cudownego źródła, głośnie rozmowy wokół, nawoływania.

Zwiedziliśmy też Bartres - miejscowość związaną z życiem Św. Bernadetty. Skromny rodzinny dom, na parterze młyn z jego urządzeniami, gdzie pracował Jej ojciec. W przylegającym pokoju powstało niewielkie muzeum, na piętrze - sypialnia pełna pamiątek należących do Bernadetty i całej rodziny. Byliśmy również przy pomniku Ojca Św. J. Pawła II. Wiele atrakcji czekało nas przy zwiedzaniu Grot Betharram, które są licznie odwiedzane przez turystów. Bardzo długi ciąg korytarzy podziemnych utworzonych przez rzekę głębinową. Są w nich ścieżki, schody, poręcze umożliwiającej pokonanie trudniejszych miejsc, z zainstalowanym oświetleniem, kolejką, łódką udostępnionych za opłatą. Trzeba było wiele milionów lat, aby rzeka wyrzeźbiła te precudne kształty. Jedne są ponure, pełne pokory, inne przybierają kształty pięknych żyrandoli. Są kopiaiste stożki, kopułki, cienkie i wysmukłe iglice lodowe

lub wysokie pnie palm. W innym miejscu widzimy słup Herkulesa, który podtrzymuje sklepienie, wydaje się, że wyszedł spod dłuta rzeźbiarza.



Niedziela - to przyjazd do Ars, miejsca kapłaństwa Św. Jana Vianneya. Żył bardzo skromnie, o czym świadczy zwiedzane muzeum. Jest wzorem gorliwości kapłańskiej dla wszystkich pasterzy. Jego pragnienia: „O mój Jezu, pozwól mi nawrócić moją parafię, zgadzam się przyjąć wszelkie cierpienia jakie zechcesz mi zesłać w ciągu całego mojego życia”

W Sanktuarium Św. Jana Vianneya była odprawiona Msza Św. w intencji pielgrzymów i takich kapłanów jakim był

proboszcz z Ars. Następną naszą dłuższą trasą, to przejazd przez Szwajcarię do Sanktuarium Matki Bożej Patronki Szwajcarii. Mijamy Jezioro Genewskie, Alpy Szwajcarskie, pięknie ośnieżone ich szczyty. Zwiedzamy barokową, piękną Bazylikę i uczestniczymy we Mszy Św. Zbliża się czas powrotu. Wracamy przez Austrię, Niemcy do Polski, w drodze upajamy się pięknem górskich szczytów. Już w Polsce wstępujemy do Ludźmierza do Sanktuarium Marii Królowej Podhala, gdzie wraz z Siostrami Urszulkami uczestniczymy w Mszy Św. dziękując Bogu i Matce Najświętszej za szczęśliwie przeczytą pielgrzymkę.

Odjeżdżając z tych świętych miejsc, składamy głęboki pokłon Maryi z La Salette, z Lourdes, wierząc, że w całej naszej podróży strzegła nas i ochraniała, a my swym przykładnym życiem i modlitwą oddajemy należytą Jej cześć. Zmęczeni, ale jakże wzbogaceni duchowymi przeżyciami, wracamy szczęśliwi, inni: na pewno lepsi, skruszeni, z przekonaniem, że nasza wiara wciąż się pogłębia.

Słowa wielkiej wdzięczności należą się głównemu organizatorowi tej pielgrzymki, ks. proboszczowi Markowi Tworkowi. Doceniamy Jego trud, podziwiamy organizację - przygotowania do wyjazdu, ojcowską troskę o każdego pielgrzyma.

Podczas dłuższych przejazdów oprócz modlitwy, pieśni, wykazał się niesamowitym poczuciem humoru. Niech dobry Bóg nie gasi Jego zapалу do pielgrzymowania i błogosławi w posłudze kapłańskiej.

Wojaże zagraniczne urzędników i nauczycieli



Urzędnicy Urzędu Gminy Łukowa na Węgrzech



Nauczyciele Gimnazjum im. Pawła Adamca w Łukowej na wycieczce w Czechach

Wojaże ... (Kazachstan, Słowacja)

Mieszkanka naszej gminy od czterech lat pracująca z Polonią w Pietropawłowsku (Kazachstan), podkreśla charakterystyczne dla Azjatów przestrzenne, gigantyczne ozdoby świąteczne tzw. miasta lodowe zbudowane z cegieł lodu. Oprócz całkowitej świeckości obchodów Świąt Bożego Narodzenia w Kazachstanie tego typu wystroj ulic jest typowy.

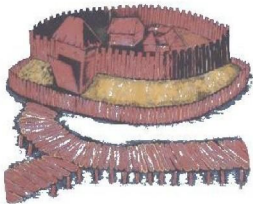


Poniżej Piotr Osuch z Łukowej podczas wypoczynku, bardzo ostatnimi czasy popularnego wśród naszych mieszkańców w słowackim Strbske Pleso, Ośrodku znajdującym się w pobliżu granicy polsko-słowackiej, w zachodniej części południowego podnóża Wysokich Tatr. Jest to najwyżej położona miejscowość w Tatrach nad urokliwym jeziorem. Co roku odbywają się tam zawody o Puchar Europy i Puchar Świata FIS.



Czerwień, prawie jak Kraków

W czasach staropolskich ziemie, do których należała Łukowa, powszechnie zwano Rusią Czerwoną – od nazwy Grodów Czerwieńskich i ich zaginionej stolicy, Czerwienia.



Czerwień, Kraków, Poznań, Gniezno. Co te miasta mają ze sobą wspólnego? Otóż, niektórzy twierdzą, iż kilkanaście wieków wstecz miasta te były pod względem rozwoju i ilości mieszkańców porównywalne. Dlaczego dziś słyszymy o tych metropoliach z wyjątkiem Czerwieni? Stolica Grodów Czerwieńskich miała mniej szczęścia, a na jej przykładzie widać, jak skomplikowane były losy pogranicza polsko-ruskiego.

Rok 981 – za panowania Mieszka I, księcia Polski, ksiądz kijowski Włodzimierz Wielki zdobywa Grody Czerwieńskie.
Rok 966 – Kraków jest już bardzo istotnym i bogatym ośrodkiem handlowym.

Dwa powyższe fakty są pierwszymi wzmiankami o grodach czerwieńskim i krakowskim.

Rok 1018 – Bolesław Chrobry, syn Mieszka I udaje się do Kijowa na wyprawę wojenną przeciwko Jarosławowi Mądrymu, synowi Włodzimierza Wielkiego, zdobywając Grody Czerwieńskie. Rok 1020 – budowa Katedry Wawelskiej.

Rok 1031 – Jarosław Mądry odzyskuje Grody Czerwieńskie.

Rok 1039 – Początek panowania Kazimierza Odnowiciela, który to w tymże roku przeniósł stolicę Polski z Gniezna do Krakowa.

Rok 1069 – Bolesław Śmiały w polityce zagranicznej był bliski działaniom pradziadka Bolesława Chrobrego, tak więc uderzył na Kijów, a w drodze powrotnej przyłączył ponownie do Polski Grody Czerwieńskie.

Rok 1076 – Koronacja Bolesława Śmiałego w katedrze gnieźnieńskiej na króla Polski.

Rok 1241 – Najazd Mongołów na Czerwień i jego ostateczny kres. Ten sam rok najazd tego samego agresora na Kraków. Po licznych bitwach Tatarzy odnieśli zwycięstwo i zdobyli Gród Kraka.

Ludność, jaka mieszała w Grodzie Czerwieńskim nie zaznała nigdy spokoju. Przez lata była naocznym świadkiem potyczek władców, czyichś ambicji, planów. Wielokrotnie uprowadzana i więziona, głodzona i poniżana. Raz w rękach Polaków, kiedy indziej w rękach Ruskich.

Oto daty największych znalezisk archeologicznych w okolicy Hrubieszowa.

Rok 1818 – Adam Czarnocki pierwszy badacz, jak się okaże pozostałości po Grodzie Czerwieńskim pisał w liście: *”rzecz osobliwą znalazłem we wsi Cermno nad Iluczwą niżej Tyszowiec. Są wały okrągłe jak we wszystkich horodyszczach i jakie są w Czerwonogrodzie niżej Ilalica przy ujściu rzeki Duh, i ten gród Ruś tameczna zowie C:envin Horod”*.

Rok 1844 – miejsce to odwiedził rosyjski uczoney Pawliszczew, który zgodził się z tymi przypuszczeniami.

Rok 1820 – znaleziono kurhan (mogiła) zawierający szkielet ludzki.

Rok 1952 – po obserwacjach terenu w widłach rzek Siniuchy i Huczwy, wysunięto wnioski, iż faktycznie na obszarze około 40 ha znajdował się gród, podgrodzie i osady. Wszystkie obiekty te połączone były pomostami. Skąd te przypuszczenia? Pozostały bowiem do dzisiaj w ziemi dębowe bale. Oprócz komentarzy, narzędzi, ozdób, ceramiki, znaleziono przedmioty służące do obrony. Np. żelazne groty strzał, karwasz (ochraniał przed ramie wojownika), część kołczugi, czyli zbroi rycerskiej wykonanej z plecionki drobnych, stalowych kółek, żelazną buławkę. Owa buławka służyła do unieszkodliwiania przeciwnika, który był osłonięty tylko kołczugą.

W latach 1976-1979 – znaleziono kamienną ikonę, relikwiarz, część topora.

Rok 1997 – pobrano próbki drewna do badań dendrochronologicznych. Polegają one na określeniu wieku drewna na podstawie przyrostów rocznych, słojów drzew. Wyniki przedstawiły się w latach od 1007 do 1212 roku.

Rok 1997 – w Czerminie znaleziono górny kiel niedźwiedzia. Ząb miał ślady po pętli, co może świadczyć, iż zwierze było tresowane. Na tamte czasy posiadanie niedźwiedzia było syndromem prestiżu. Wszystkie wyżej wymienione wykopaliska świadczą, iż kilka wieków temu na tym terenie znajdował się ogromny kompleks założony przez człowieka. Ale nikt jeszcze nie wpadł na ślad kościoła, świątyni, które ongiś były symbolem władzy w grodzie. Stąd brak pewności, że to pozostałości Grodu Czerwińskiego.

Rok 2004 – zapalony archeolog, pracownik Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie, Marcin Piotrowski penetrował tereny grodziska, sporządzając mapę terenową na podstawie badań georadarem i licznych obserwacji. Znalazł pozostałości kościoła romańskiego. Podzielił się tymi spostrzeżeniami z prof. Andrzej Kokowskim, również archeologiem z UMCS. Ten zaś zlekceważył to i dopiero za sześć lat bił się w piersi, bo...

Rok 2010 – nałożono najnowszą mapę grodziska robioną z lotu ptaka na mapę Piotrowskiego. Jego przypuszczenia potwierdziły się. W piersi bił się Kokowski. Ogólnie rzecz biorąc, szukano kościoła w obwarowaniach grodu. Nie przypuszczano, że może znajdować się na podgrodzium. I faktycznie zauważono poza ogrodzeniem ślady po kamiennym budynku, z apsydą, czyli półkoliście dobudowaną do świątyni, otwartą do jej wnętrza. Po pomiarach kościół miał ponad 12 na 12 metrów. Z powodu jego rozmiarów wybudowano go poza grodem, na wzniesieniu. Z takiej perspektywy był widoczny z daleka. Według prof. Kokowskiego owa świątynia była podobna do rotundy Najświętszej Marii Panny na Wawelu.

Plany na przyszłość? Za pomocą najnowocześniejszych sprzętów archeolodzy z UMCS chcą określić przybliżoną datę powstania kościoła. Również istotne jest rozmieszczenie ulic, najważniejszych skupisk budynków i położenie cmentarzysk.

Problemy? Owszem. Tereny grodziska są zagrożone przez amatorów z wykrywaczami metali. W ten sposób można stracić najcenniejsze pozostałości z przed kilku wieków.

Rada? Zabezpieczyć teren i uszanować pamięć ludzi tam zapomnianych.



Tablica przed terenem grodziska, obecnie wieś Czermino, powiat Tyszwiec, województwo lubelskie.

Rok 2010 rokiem Wielkich Rocznic

Tadeusz Łopalewski w powieści „Fryderyk” opisał chrzest głównego bohatera słowami: „(...) Zanoszące się od płaczu dziecko umilkło raptem i wytrzeszczyło zdumione oczki. Ani chłodne palce księdza, namaszczonego mu odkrytą pierś i plecki, ani gorycz soli wciśniętej w usta - nic nie mogło wyrwać go z zasluchania w muzykę, w brzmienie dziwnych, nieznanym głosów. - Ma dobry słuch - zauważył proboszcz, ukończywszy obrządek. - Muzyka go uspokaja (...).”

W marcu 2010 minęło 200 lat od tego wydarzenia. Nikt wtedy nie przypuszczał, że owa trafna uwaga księdza będzie dotyczyła znanej polskiej osobistości, jaką jest od dwóch wieków Fryderyk Franciszek Chopin.



180 lat temu wybuchło powstanie listopadowe. Jedno z najważniejszych w dziejach Polski zrywów narodowo-wyzwoleńczych.

Datę 15 lipca 1410 zna każdy Polak. W tym roku mogliśmy uczestniczyć w obchodach 600. rocznicy zwycięstwa wojsk króla Władysława Jagiełły nad Zakonem Krzyżackim. Obydwie formacje były największymi europejskimi armiami okresu średniowiecza. Na polach Grunwaldu co roku można obserwować inscenizację tamtejszych wydarzeń.

16 sierpnia 1910 roku Harcerstwo Polskie świętowało okrągłą rocznicę powstania. Zasady obowiązujące przez 100 lat nie uległy zmianie. Są nimi służba, samodoskonalenie i braterstwo. Twórcą tej organizacji w Polsce był Andrzej Małkowski, który za karę w 1909 roku dostał do przetłumaczenia z angielskiego podręcznik „Skauting dla chłopców”. Po zapoznaniu się z ową lekturą propagował skauting i zasady harcerstwa na ziemiach polskich oraz za granicą. Podkreślił różnicę światowego skautingu i polskiego harcerstwa w słowach: „harcerstwo to skauting plus niepodległość”.

Na początku sierpnia obchodzono 90. rocznicę bitwy warszawskiej. Nie na darmo nazwano ją cudem nad Wisłą. Po pierwsze, zwycięstwo Polaków nad bolszewikami przesądziło o zachowaniu przez nasz Naród niepodległości, po drugie, ocaliło Europę Zachodnią od „czerwonej inwazji”. Grzechem byłoby pominąć w tym miejscu nazwisk dowódców Wojska Polskiego z 1920 roku: Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Rozwadowskiego, Edwarda Rydza-Śmigłego, Władysława Sikorskiego, Leonarda Skierskiego.

W marcu minęła 70. rocznica wydania decyzji przez Ławrientija Beria, Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR, skierowana do Józefa Stalina o rozstrzelaniu 14 tys. polskich jeńców wojennych, w większości oficerów i 12 tys. polskich więźniów z zachodniej Białorusi i Ukrainy. I stało się. Katyń, Charków, Kalinin, Kijów, Mińsk. W ciągu miesiąca funkcjonariusze NKWD bestialsko zamordowali tysiące polskich obywateli. 10 kwietnia 2010 roku

dołączył do nich kolejny kwiat inteligencji polskiej. Wraz z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim i jego małżonką Marią, odeszło 94 wspaniałych Polaków.



We wrześniu minęło także 70 lat od zwycięskiej Bitwy o Anglię, gdzie kluczową rolę odegrali żołnierze Polskich Sił Zbrojnych. Bohaterscy lotnicy polscy, jak się później okazało zostali przez aliantów wykorzystani, i w konsekwencji zdradzeni.

Grudzień to czterdziesta rocznica strajków na Wybrzeżu. Stoczniowcy walczyli o prawa do godnej pracy, godnych zarobków i godnego życia. Oczywiście i w tej walce musiały być poniesione straty Bogu ducha winnych ludzi, jacy sprzeciwili się rządzącym. Konsekwencją tamtejszych wydarzeń było 10 lat później podpisanie porozumień sierpniowych pomiędzy władzą PRL a komitetami strajkowymi. Dzięki nim zarejestrowano NSZZ Solidarność, jako reprezentanta klasy pracowniczey. Udało się ograniczyć cenzurę, doszło do ponownego przyjęcia do pracy zwolnionych ludzi po wydarzeniach z 1970 roku oraz przeprowadzenia reform, mających na celu większe swobody dla przedsiębiorstw.

Patrzac na okrągłe rocznice, jakie przyszło nam świętować w odchodzącym roku, da się zauważyć, iż nasza Ojczyzna wycierpiała dużo, bardzo dużo. Ktoś kiedyś stwierdził, że wolność kosztuje. I owszem. Walczymy o nią od przyjęcia chrztu przez Mieszka I w 966 roku do dnia dzisiejszego. To, że obecnie nasze głowy zaprzątają problemy typu: czym obsiać lub zasadzić pole, ile będzie kosztował kilogram pierwszej klasy tytoniu, co ugotować jutro na obiad, kosztowało życie niezliczonej ilości niewinnych Polaków, którzy pragnęli żyć normalnie, tak jak my teraz, po prostu, w wolnym, niepodległym kraju. Doceniajmy ich walkę i trud, poświęcenie i wiarę w wolną Polskę. Nie zapominajmy o ofercie młodego księdza Karola Wojtyły, kardynała Stefana Wyszyńskiego, księdza Jerzego Popiełuszki. Nie zmarumy tej wolności. Rozmawiajmy z naszymi dziećmi i wnukami. Mają szczęście Ci, którzy mieszkają z naocznymi świadkami ostatnich doniosłych wydarzeń w naszym kraju. Wysłuchajmy ich, nagrajmy, spisujmy ich wspomnienia, bo nie dorównują one najznakomitszym podrecznikom historii Polski.

Walczący o swoją godność, czyli rewolta grudniowa 1970.

(45 zabitych, 1165 rannych, kilka tysięcy zatrzymanych).

Działo się to w dniach 14-22 grudnia 1970 roku, między innymi w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie, Elblągu, Słupsku. Kto strajkował? Robotnicy, społeczeństwo, zwykli ludzie.

Skąd decyzja o buncie? 30 listopada 1970 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KCPZPR) podjęło decyzję o podwyżkach cen mięsa i żywności.

8 grudnia miały miejsce przygotowania do „ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego” z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Obrony Narodowej, którego szefem był gen. Wojciech Jaruzelski.

11 grudnia jednostki MSW postawione zostały w stan pełnej gotowości. 12 grudnia radio poinformowało Polaków o podwyżkach żywności, średnio o 23%.

13 grudnia identyczne informacje pojawiły się w prasie.

Podwyżki weszły w życie: mięso wołowe o 19,1%, wieprzowina 16,9%, smalec 33,4%, przetwory mięsne 18%, mąka 16%, sery 25%, śledzie 19,3%, cukier 14,2%, dżemy 36,8%, kawa zbożowa 92%, kasza jęczmienna 31%. W górę poszły także materiały budowlane i opał. Tkaniny, gwoździe. Staniały telewizory, radioodbiorniki.

Ludzie wychodzili na ulicę, sprzeciwiając się podwyżkom i żądając jasnych zasad płatności i najważniejszą rzecz, usunięcia od władzy rządzących, czyli Władysława Gomułki, Józefa Cyrankiewicza oraz Stanisława Kociołka.

O tym ostatnim wspomina podmiot liryczny w piątej strofie „Ballady o Janku Wiśniewskim” autorstwa Krzysztofa Dowgiałła. Dowgiałło był uczestnikiem tamtych wydarzeń. Używając epitetu nazywa go „Krwawym Kociołkiem”. Jednocześnie wydaje na niego wyrok, jako odpowiedzialnego za śmierć ludzi bezbronnych, pracujących w stoczni. Ostrzega go przed sprawiedliwością, jaka wkrótce nadejdzie i odpowie za swoje czyny.

Krwawy Kociołek, to kat Trójmiasta
Przez niego giną starcy, niewiasty
Poczekaj draniu, my cię dostaniem
Janek Wiśniewski padł

14 grudnia robotnicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina nie przystapili do pracy, lecz tłumnie udali się pod gmach Komitetu Wojewódzkiego KZPR w Gdańsku. Do stoczniovców dołączyli studenci Politechniki Gdańskiej oraz Akademii Medycznej w Gdańsku. Doszło do aresztowania strajkujących.

15 grudnia protesty poszerzyły się o gdańską Stocznę im. Komuny Paryskiej i elbląski Zamech. Ludzie żądali uwolnienia aresztowanych, przechodząc ponownie pod budynek KW PZPR. Na drodze protestujących stanęła MO, użyła palek i gazu łzawiącego. Arogancja władzy, pokaz siły, prowokacje i brutalne reakcje milicji doprowadziły do potyczek ulicznych. Wieczorem podpalono obiekt komitetu. Ogłoszono strajk okupacyjny. Przekazano osiem postulatów od strajkujących dla przedstawiciela Miejskiej Rady Narodowej.

Władza zablokowała stocznie i porty. Kolejne aresztowania, tym razem w Gdyni. Wprowadzono nakaz sprawdzania obecności na wszystkich wyższych uczelniach na Wybrzeżu. Jej nieusprawiedliwienie mogło skutkować wydaleniem z uczelni. Tego dnia w Warszawie Gomułka, Spychalski, Cyrankiewicz, Jaszcuk, Moczar, Strzelecki, Kania, Jaruzelski, Światała oraz Pietrzak podjęli decyzję o użyciu broni w kierunku protestujących. Wprowadzono również od godziny 18.00 godzinę milicyjną. W akcji zapewniającej „porządek publiczny” wzięło udział łącznie 61 tys. żołnierzy, 1700 czołgów, 1750 transporterów opancerzonych, 8700 samochodów. Zaangażowano 108 samolotów, a także 40 jednostek pływających Marynarki Wojennej. Do tego należy dodać milicjantów i członków ORMO (tylko 17 grudnia łącznie w akcjach brało ich udział 4767).

16 grudnia na ulicach Gdańska pojawiły się czołgi i transportery opancerzone. Stocznia została otoczona. Na redzie gdańskiego portu służbę bojową rozpoczęły cztery okręty Marynarki

Wojennej. Obce statki musiały opuścić port.

17 grudnia w czwartek w Gdyni, wojsko otworzyło ogień do pracowników zmierzających rano do stoczni. Były ofiary śmiertelne. 18-letni Zbyszek Godlewski. Jego ciało niesiono na drzewach, na czele marszu, jaki zorganizowano po porannych wydarzeniach. Autor „Ballady o Janku Wiśniewskim” nie znał prawdziwego nazwiska zabitego chłopca, więc nazwał bohatera wiersza Jankiem Wiśniewskim. Od tej pory stał się on symbolem wydarzeń grudniowych.

Na drzwiach ponieśli go Świętojańska
Naprzeciw glinom, naprzeciw tankom
Chłopcy stoczniowcy pomścicie druha
Janek Wiśniewski padł

18 grudnia w piątek, rodzice Zbyszka dostali telegram z wiadomością o śmierci syna. Nie mogli nigdzie dowiedzieć się o szczegółach śmierci, nie wiedzieli gdzie znajduje się ciało ich Zbyszka. W niedzielę po godzinie 20 milicyjna nysa zabrała Godlewskich na pogrzeb syna. W pogrzebie towarzyszyli im ksiądz i dwóch sąsiadów. Zostały im tylko ubrania, jakie miał na sobie feralnego dnia Zbyszek. W ubraniach zaś ślady po dwóch kulach.

Strajki na Wybrzeżu trwały do 22 grudnia. Ofiarę poniosło ponad 40 osób; najmłodsza miała 15 lat, najstarsza 34, ponadto 1165 rannych, kilka tysięcy zatrzymanych. Niestety nikt z komunistów wydających wtedy rozkazy, po dziś dzień nie poniósł żadnej odpowiedzialności. Przesłuchano setki świadków, którzy nic nie wniesli do śledztwa. Wszelkie wnioski o ich ograniczenie zostały odrzucone przez sąd. Tak się dzieje od kilkunastu lat. Prawdopodobnie procesy sądowe nie zakończą się za życia oskarżonych. Taka sytuacja to ewidentna kompromitacja i porażka władzy sądowniczej w demokratycznej Polsce. Jediną rzeczą jaką udało się w tej kwestii osiągnąć, jest zmniejszenie emerytur dla byłych funkcjonariuszy SB. Niestety, nawet jeżeli chodzi o kwestie pieniędzy starzy komuniści mieli czelność wyrażać swój żal i sprzeciw w stosunku do owych ograniczeń. Wstyd jest przyznać, ale w wolnej Polsce nadal chroni się przestępców i zbrodniarzy.

N.K



Pomnik Poległych Stocznianów 1970

Wieści z gminy

Nasi strażacy mają ekstra samochody

28 listopada 2010 roku, w Łukowej druhowie miejscowej Jednostki OSP otrzymali dwa samochody bojowe: gaśniczy i ratownictwa drogowego. Nazwali je po łukowsku: Izydor i Florian. Ten nowoczesny sprzęt to efekt projektu Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007 – 2013. Uroczystości rozpoczęły się od uroczystej Mszy św. po której nastąpiło poświęcenie samochodów. Następnie w GOK-u odbyła się dalsza część oficjalna połączona z przekazaniem samochodów i wręczeniem medali. Szczegóły na stronie łukowskiej www.lukowa.pl



Nie będzie Posterunku Policji w Łukowej,

ale przecież nie sam budynek nas ochroni, ale nasi policjanci, którzy, tak jak dotychczas będą obecni na terenie naszej gminy.

W związku z reorganizacją pracy Komendy Powiatowej Policji w Biłgoraju nastąpi zmiana w działalności poszczególnych Komend w województwie lubelskim. Polega ona na wprowadzaniu nowoczesnych form zarządzania poprzez likwidację małych nieefektywnych jednostek i tworzenie na ich bazie dużych center, w których będzie możliwość utworzenia m. in. służby całodobowej. Da to także lepsze możliwości zabezpieczenia imprez masowych, czy też objęcie policyjnymi patrolami poszczególnych miejscowości. Siedzibą posterunku, który obsługiwał będzie Łukową, Józefów i Terespol zostanie Józefów. Reorganizacja planowana jest od lutego br.

Wieści z gimnazjum

W listopadzie tego roku w naszej szkole ruszył autorski projekt **"SZKOŁA PEŁNA EKOISTÓW"**, który ma na celu uświadomienie problemów ekologicznych młodzieży szkolnej, aktywizację uczniów i promocję pro-ekologicznego trybu życia. Oprócz comiesięcznych konkursów szkoła bierze udział w konkursie na zbiórkę makulatury, organizowanym przez zakład komunalny z Leżajska. Po pierwszym etapie zajmujemy drugie miejsce. Szkoła zaangażowała się również w zbiórkę plastikowych zakrętek po napojach. W związku z tym postanowiliśmy podjąć się koordynowania akcji zbierania nakrętek na naszym terenie. Jesteśmy już po wstępnych rozmowach z krakowską fundacją Nauka i Kultura, która zajmuje się organizacją zbiórki na terenie całego kraju. Współpracujemy też z organizacją REBA zajmującą się zbiórką zużytych baterii. W tym roku, po raz pierwszy, zbieramy też stare telefony

komórkowe, które nadają się już tylko do recyklingu. To główne akcje, które trwają praktycznie przez cały rok szkolny. Oprócz tego, co miesiąc, organizowane są co najmniej dwa konkursy w ramach naszej akcji **"SZKOŁA PEŁNA EKOISTÓW"**. Staliśmy się, aby wszystkie konkursy były związane z zagadnieniem ekologicznym, któremu poświęcony jest dany miesiąc

Lukasz Iwańczyk



Mikołajki w GOK- u

5 grudnia gościliśmy św. Mikołaja. Przybył do łukowskiego GOK- u w godzinach popołudniowych z trupą teatralną z Krakowa. Po radosnym przywitaniu zaprosił wszystkie dzieci do obejrzenia bardzo wesołego przedstawienia „Wilk i Zając”. Była niezła zabawa !!! Na zakończenie św. Mikołaj obdarował najmłodszych mieszkańców naszej gminy słodkościami. Bardziej zasłużeni, ci którzy należą do kół zainteresowań działających przy GOK tj. do kół muzycznych, karate i kół plastycznego mogli liczyć na drobne prezenty. Święty otrzymał oficjalne zaproszenie do odwiedzenia nie tylko grzecznych dzieci za rok.



Chór „Harmonia” w Krasnobrodzie

XVII Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek nie mógł się odbyć bez udziału młodych chórzystów z Łukowej. Podczas eliminacji w Lublinie i Krasnobrodzie. „Harmonia” i „Wiolinki” zachwyciły publiczność pięknem i czystością wykonania. Jury wyróżniając chóry jednak zdecydowało, iż pora dać szansę innym, którzy jeszcze ani razu nie dostali się do finału. Nadmienić tutaj należy, że Łukowa zasłużenie brała udział w festiwalu w Będzinie przez trzy ostatnie lata zdobywając tam nagrody i wyróżnienia. Dyrygent p. Sławomir i jego podopieczni przyjęli spokojnie decyzję jurorów zapewniając, iż w następnym roku nie dadzą za wygraną.

Podziękowanie

Członkowie Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa serdecznie dziękują za wielką życzliwość i hojność naszym miejscowym i przyjezdnym darczyńcom. W tym roku, korzystając z większej ilości dni wolnych kwesta na cmentarzu parafialnym trwała przez trzy kolejne dni tj. od 31 października do 2 listopada. Zebranych zostało 10.683,09 zł, 1000 Forintów, 2 EURO, 50 Euro centów, 60 koron czeskich. To jest rekord jeśli chodzi o sumę pieniędzy biorąc pod uwagę dziewięć ostatnich zbiórek. Wdzięczność członków komitetu jest tym większa, iż dotychczasowa działalność spotkała się z niezwykłym jak na środowisko wiejskie zrozumieniem i powszechną akceptacją prac służących ratowaniu zabytkowych nagrobków. 7 listopada 2010 r. odbyło się uroczyste poświęcenie przez ks. Henryka Pokorę proboszcza z Zamchu odremontowanego staraniem Komitetu pomnika w Borowcu. Odprawiona została msza św. za pomordowanych i spalonych mieszkańców Borowca. GOK w Łukowej przygotował na tę okoliczność specjalny numer „Gońca”. Niezwykłe wzruszenie i wdzięczność za pamięć o rodzinach pomordowanych była widoczna podczas modlitwy wśród licznie zgromadzonych na tej uroczystości mieszkańców Borowca, Olchowca i Zamchu.

Wójt Gminy Łukowa informuje, że w roku bieżącym zostały wykonane inwestycje współfinansowane ze środków Unii Europejskiej:

- 1) Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Chmielek – etap I zrealizowana w ramach działania Podstawowe Usługi dla Gospodarki i Ludności Wiejskiej objętego PROW 2007-2013.
Koszt całkowity zadania: 1 041 829,99 zł,
w tym dofinansowanie w wysokości: 503 256,00 zł.
- 2) Adaptacja dawnego Aresztu na Izbę Pamięci Regionalnej w raz z zagospodarowaniem przestrzeni wokół niego oraz budowa parkingu z infrastrukturą towarzyszącą zrealizowana w ramach działania Odnowa i Rozwój Wsi.
Koszt całkowity zadania: 506 329,37 zł,
w tym dofinansowanie w wysokości: 302 324,00 zł.

Jednocześnie informujemy że w 2011 r. zostaną zrealizowane z udziałem środków Unii Europejskiej następujące inwestycje:

- 1) Przebudowa Gminnego Ośrodka Kultury wraz z zagospodarowaniem terenu wokół budynku w miejscowości Łukowa.
Przewidywany koszt zadania: 419 892,15 zł,
w tym dofinansowanie w wysokości: 196 000,00 zł.
- 2) Budowa szlaku pieszego dla użytku publicznego w miejscowości Łukowa.
Przewidywany koszt zadania: 492 446,53 zł,
w tym dofinansowanie w wysokości: 300 000,00 zł.
- 3) Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Chmielek etap II i III zrealizowana w ramach działania Podstawowe Usługi dla Gospodarki i Ludności Wiejskiej objętego PROW 2007-2013.
Koszt całkowity zadania: 1 755 726,41 zł,
w tym przewidywane dofinansowanie w wysokości: 776 785,76 zł.

Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej przygotował wnioski i podpisał umowy na realizację remontu biblioteki i I piętra w budynku GOK przy udziale środków unijnych. Otrzymaliśmy zwrot kosztów poniesionych przy organizacji Ogólnopolskich Uroczystości Rocznicowych w Osuchach.

Red.

Rozkład odjazdów autobusów

Stanowisko 1 to Łukowa skrzyżowanie.

Stanowisko 2 to Podsośnina.

W Wigilię autobusy będą kursowały tak jak w soboty.

ROZKŁAD ODJAZDÓW

Stanowisko 2

Kierunek	Przez	Godziny odjazdu
BILGORAJ PL.WOLN.	SZOSTAKI	06:50 S
JÓZEFÓW	KOZAKI WIEŚ	12:20 S

ROZKŁAD ODJAZDÓW

Stanowisko 1

Kierunek	Przez	Godziny odjazdu
BABICE		15:52 S
BILGORAJ D.A.		06:32 D6 06:33 S 06:36 h 06:36 S 08:01 S 10:11 F 12:21 FE 13:46 h 15:27 Dkd 16:23 Fm 17:28 h 17:28 S
BILGORAJ D.A.	ŁUKOWA II SZK	20:23 Lg
BILGORAJ D.A.	SZOSTAKI	05:38 F 08:59 Fm 13:58 S
BILGORAJ D.A.	TARNOGRÓD RYNEK	13:33 S 13:40 h
BILGORAJ PL.WOLN.		07:32 S
BILGORAJ PL.WOLN.	BUDZYN	07:45 S
BILGORAJ PL.WOLN.	ŁUKOWA IV	07:41 S
LUBACZÓW D.A.		07:03 S
LUBACZÓW D.A.	BABICE I	15:16 S
LUBACZÓW D.A.	DORBOZY	07:13 Lc
LUBACZÓW D.A.	WOLA OBSZ.SKRZ	18:15 Lg
LUBLIN D.A. PŁD.	BILGORAJ D.A.	09:38 L
ŁUKOWA II SZK		13:55 S
OBSZA SZKOŁA	DORBOZY	07:39 S
OBSZA SZKOŁA	WOLA OBSZ.SKRZ	13:47 S
TARNOGRÓD RYNEK	OLCHOWIEC	06:49 S
ZAMCH III	BABICE I	19:47 S
ZAMCH III	WOLA OBSZ.SKRZ	09:07 F 11:07 FE 12:27 F 16:47 F
ZAMCH SKR	BABICE I	15:16 h
ZAMCH ZAMOSTY	BABICE I	14:22 Dk

OZNACZENIA KURSÓW:

- S - KURSUJE W SOBOTY
- c - KURSUJE W DNI WOL. OD NAUKI, SOB, NIEDZ. I ŚWIĘTA
- D - NIE KURSUJE 24-26,31 XII, 1 I I W WIELKĄ SOB, NIEDZ. I PON.
- d - NIE KURSUJE W SOBOTY
- E - NIE KURSUJE W OKRESIE WAKACJI LETNICH
- F - KURSUJE W DNI ROBOCZE OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
- g - NIE KURSUJE W WIGILIĘ
- h - KURSUJE W DNI ROBOCZE W OKRESIE WAKACJI I FERII
- k - NIE KURSUJE W BOŻE CIAŁO
- L - NIE KURSUJE 25,26 XII, 1 I I DWA DNI WIELKANOCY
- m - NIE KURSUJE W WIGILIĘ I SYLWESTRA
- S - KURSUJE W DNI NAUK SZKOLNEJ

Odeszli, od nas po to, by żyć.

Zmarli w 2010r. mieszkańcy naszej gminy,

(stan na dzień 10 grudnia):

1. Bosak Julianna zam. Chmielek
2. Bryła Janina zam. Łukowa
3. Bździuch Stefania zam. Łukowa
4. Chmiel Maria zam. Chmielek
5. Chmiel Jan zam. Chmielek
6. Ciosak Adam zam. Osuchy
7. Drożdziel Andrzej zam. Szarajówka
8. Dziakoń Jan zam. Łukowa
9. Gardyjas Jan zam. Pisklaki
10. Gardyjas Tadeusz zam. Łukowa
11. Grasza Jerzy zam. Chmielek
12. Grzyb Eugeniusz s. Stanisława zam. Łukowa
13. Grzyb Jan zam. Łukowa
14. Grzyb Apolonia zam. Łukowa
15. Gumieła Stanisław zam. Chmielek
16. Herda Mirosław zam. Łukowa
17. Hyz Piotr zam. Chmielek
18. Jabłońska Marianna zam. Łukowa
19. Jabłoński Stanisław zam. Łukowa
20. Jeleń Franciszek zam. Chmielek
21. Kaper Adam zam. Łukowa
22. Kniż Józef zam. Łukowa
23. Koman Tadeusz zam. Łukowa
24. Koszarny Jan zam. Chmielek
25. Kozyra Eugeniusz s. Franciszka zam. Łukowa
26. Kracek Marianna zam. Łukowa
27. Mach Krzysztof zam. Łukowa
28. Machnio Apolonia zam. Łukowa
29. Majkowska Stefania zam. Łukowa
30. Matysiak Jan zam. Łukowa
31. Molda Józefa zam. Łukowa
32. Osuch Stanisław zam. Łukowa
33. Osuch Mieczysław zam. Chmielek
34. Paluch Stanisława zam. Osuchy
35. Pękala Janina zam. Łukow
36. Podolak Jan zam. Łukowa
37. Popowicz Józef zam. Pisklaki
38. Sabala Eugenia zam. Łukowa
39. Stelmach Zdzisław zam. Chmielek
40. Strus Stanisław zam. Łukowa
41. Syty Jan zam. Chmielek
42. Szwed Władysława zam. Chmielek
43. Trybuch Halina zam. Łukowa
44. Tytuła Józef zam. Chmielek



Koleśa dla Nieobecnych

(Beata Rybotycka, Zbigniew Preisner)

*A nadzieja znów wstąpi w nas,
Nieobecnych pojawią się cienie.*

*Uwierzymy kolejny raz,
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.
I choć przygwał Świąteczny gwar,
Bo zabrakło znów czyjegoś głosu,
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj,
Whrew tak zwanej ironii losu.*

*Daj nam wiarę, że to ma sens,
Że nie trzeba żałować przyjaciół.
Że gdziekolwiek są dobrze im jest,
Bo są z nami choć w innej postaci.
I przekonaj, że tak ma być,
Że po włosach tych wciąż drży powietrze,
Że odeszli po to by żyć.
I tym razem będą żyć wiecznie.*



Od lewej w ciepłakach mieszkanki Łukowej: Janina Bosak po mężu Książ, Stefania Książ po mężu Osuch, Janina Osuch po mężu Kurowska. Zdjęcie lata 60 -te



GONIEC ŁUKOWEJ NR 88

Redaguje:

zespół pracowników GOK Łukowa

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej

Adres:

Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej

23-412 Łukowa

tel. 84 687 40 60

gokluk1@wp.pl

www.lukowa.pl

